GAZETA
Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 95. W Piątek dnia 25. Kwietnia. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Gazeta Luxemburska nuci hymn wesela z powodu klęski hufca ochotników i zwycięztwa jezuityzmu w Lucernie. Kto chce poznać rozpustne okrucieństwo jezuityzmu, niechaj czyta artykuły téj gazety o wypadku, który prawie nawet zwycięzców i cały świat Europejski zgrozą i boleścią napełnia. Jezuityzm niemoże się lepiéj objawić jak w téj postaci, w jakiéj go rzeczona gazeta sławia. Na trupy tylu nieszczęśliwych, którzy, acz za porywczo, lecz dobréj sprawie poświęcili swe życie, śmie Luxemburka miotać cały ogrom obelżywych i bezczelnych wyrazów, a natomiast zwycięzkich Lucernczyków nazywać z tryumfem »lwami wiary katolickiéj.« Lucernczykowie czytając, jak Luxemburka pojmuje zwycięztwo, jak pochutniwa nad krwią przelaną, nad bolesném biadaniem, zarumienią się, iż takie owoce wydało ich zwycięztwo, iż takiego w Luxemburce znaleźli zwiastuna zwycięztwa. Podług niéj składały się rzesze ochotników z samych mizeraków, włóczęgów, protestantów; krew Szwajcarów, która zmierzwiła ziemię rodzinną, poświęcona jest wielkiéj, sprawiedliwéj sprawie — sprawie jezuitów, a z strumieni krwi, które się naokoł Lucerny pieniły, wznosi do góry ta sprawiedliwa sprawa swą świętą głowę. Radość Luxemburki jest radością tygrysa; niejest to tryumf otwartego, uczciwego nieprzyjaciela, są to polegli, są to trupy, z których się natrząsa, jest to ślepotą porażona wiara, jakoby po klęsce pod Lucerną sprawa jezuitów w Szwajcarji na zawsze, podług jéj wyrazu, ustaloną została. Lecz nadzieja ta okaże się próżną, zaślepioną. Tkwi jeszcze w żywéj pamięci wielu Szwajcarów, za jaką sprawę ochotnicy, niezważając na swą siłę, nieśli na szańc swe życie; zamiar, jaki oni mieli, podziela wielu, w środkach tylko do osiągnienia celu jest różnica. Nie dokaże tego jezuityzm, jak Luxemburka zdaje się wierzyć, ażeby Szwajcar stał się Szwajcarowi zupełnie obcym, a polegle ofiary staną się prędzéj przyczyną pojednania, aniżeli zapalenia nowéj nienawiści; wkrótce bowiem nadejść musi czas, gdzie się przekonają w Szwajcarji, za jaki obcy cel lała się krew tylu braci, z jakiego źródła wypływało ustawiczne zamięszanie ojczyzny. Śmiało dziś lucerński jezuityzm podnosi głowę na sejmie nadęty zwycięztwem, lecz są zwycięztwa, — tego niech Luxemburka niezapomni, — które są gorsze od klęsk; a zwycięztwo Lucernczyków za takie poczytujemy. Niechaj tylko wszystko wystąpi, czego noc pragnie, i niech się pokusi, zakryć kapturem ranne słońce, które także rzuca swe promienie na góry szwajcarskie; niech tylko otwarcie płaszcz zamienią na chorągiew zwycięską i jezuityzm buja sobie po kraju bez maski, jak w artykułach szwajcarskich Luxemburki; krew poległych znajdzie

swe pojednanie, a potęgi historji dosięgną go z tém większą przemocą, im pewniejszym on sądzi się być przy zuchwalstwie swojego chwilowego zwycięztwa.

(Gaz. kolońska.) Uwięzienie posiadacza fabryki Schlöffel w tutejszéj Hausvogtei ciągle jest tajemnicą osłonięte, chociaż sekret co do osoby uwięzionego nie mógł być dłużéj zachowanym. Z Szląska nadchodzą tu codziennie w każdy możebny sposób pilne wywiadywania się o losy Schlöffela i szczegóły jego oskarzenia, ale nie można było dotychczas pewnych zasięgnąć wiadomości. Ponieważ zaś nie jest zwyczajem sprawiedliwości Pruskiéj, tkać mistyczne zasłony, zwłaszcza w przypadku, który powszechnie tak wielką wzbudza ciekawość, tuszymy więc sobie, że wkrótce urzędowe wyjawienie sprawy całéj nastąpi. Osobistość Schlöffela znana i szanowana w całym Szląsku. Drażliwa dla wszystkich politycznych i socyalnych pomysłów indywidualność Szlązaków w nim jakby w typie jakim wyciśnięta; łączy on w sobie wszelkie zwyczaje i obyczaje swoich rodaków. Uprzejmy, w pięknym zakładzie swoim w Eichfeld chętnie gości podejmujący, był on niejako ogniwem łączącym wielu postępowych mężów. Ale w Szląsku ostatniémi czasy te tak nazwane komunistyczne idéje głębiéj niż gdzie indziéj korzenie zapuściły. Być może, że się z niémi także i żywioły Panslawizmu łączyły. Nie sądzimy jednak, żeby stąd jakie faktyczne towarzystwa w pewnym układzie wykluć się miały, a napomknięte w gazetach pogłoski, posuwające się aż do wymyślenia okrętu z potajemnym ładunkiem broni, należą niezawodnie do marzeń schorzałéj imaginacyi. W chwili wzburzenia umysłowego i drażliwości towarzyskiéj sędzia najbardziéj pomnym być winien, że ruchy excentryczne myśli, będące wynikłością przesilenia czasowego, z faktycznemi zjawiskami pomieszane być nie powinny, do czego policya wszędzie strachy wietrząca niekiedy bardzo naklania. W tym względzie mianowicie kommunizmus, o którym nikt pewnego nie ma wyobrażenia, stał się obfitém wyrażeniem i oskarzeniem godzącém na wszelkie towarzysko-polityczne problemata, oznaczające chwiejącą się niedostateczność rozwoju czasowego a będące w istocie li tylko dążeniem do bardziéj zaspakajającego ukształcenia wszelkich stósunków życia. Skoro zaś takowe oskarzenia opierające się na tak niepewném i ogolném wyobrażeniu, jakiém jest kommunizm, na dziedzinę prawa przechodzą, zaiste jak bańki mydlane zникną i ulotnią się.

Z Królewca, dnia 10. Kwietnia.

Sprawa Dr. Ruppa zajmuje u nas w téj chwili wyłącznie wszystkie umysły. Co przewidzieć było można, nastąpiło rzeczywiście. Dr. Rupp nie odwołał na żądanie tutejszego konsystorza zdania swego, iż wyznanie św. Atanazego nie jest chrześciańskiém. Wszakże, aby sprostować fałszywe pojmowanie kazania jego o tym symbolu wiary, wydał broszurę: »O prawdziwéj wierze chrześciańskiéj,« w któréj zdanie swoje w téj mierze wyraźnie wynurza. Każdego człowieka — mówi w niéj — przekonanie wewnętrzne o prawdziwéj chrześciańskiéj wierze, robi zbawionym, to jest zaspokaja go jako prawda przez niego uznana; wszakże dla tego, że blizni inaczéj o tem sądzi, nie powinien mu tego zbawienia zaprzeczać. Symbol zaś święt. Atanazego chce być uważanym za normę powszechną sądu o prawowiernośc i innych, co się wyraźnie sprzeciwia pismom reformatorów. Daléj symbol ten przypuszcza prawa wiary, sądy wiary, kary wiary i prześladowania; w dawniejszych i nowszych czasach, palił kacerzy na stósach, za naszych dni dyktował w ewangelickiéj gazecie kościelnéj wyklęcie przeciw Uhlingowi, Königowi, Wislicenowi; gdy tymczasem podług zdania reformatorów tylko sam Bóg o prawowierności chrześciańskiéj rozstrzyga, przypuszczając ją do serc ludzkich i t. d.« Sądzą, że takowe tłumaczenie się Doktora Ruppa zaspokoi konsystorz. Zresztą, około 1000 mieszkańców naszego miasta, kupców, uczonych, duchownych i urzędników wydało protestacyę do konsystorza, objawiając w niéj wstręt ku wszelkim przymusom religijnym i nalegając na konsystorz, aby o to na Ruppa więcéj nie nastawał. Mówią także, iż wielu protestantów żąda w drodze prawnéj większych wolności w kościele swoim; osięgnąć te z tém większą łatwością spodziewają się, że rząd nawet ruchom w kościele katolickim żadnych przeszkód nie czyni. — Co się tycze wyboru w kościele reformowanym, umysły tak są na korzyść Dr. Ruppa usposobione, że wybor jego na kaznodzieję nadwornego, prawie jest pewnym.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 19. Kwietnia.

Najjaśniejszy Pan na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego, uwolnić raczył Tajnego Radzcę Fuhrmana, Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj

Przychodów i Skarbu, na własne żądanie, od obowiązków tego urzędu, z przeznaczeniem go do zasiadania w Ogólném Zebraniu Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentów.

Najjaśniejszy Pan na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego; Tajnego Radzcę, Senatora Morawskiego, pełniącego obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu, mianować raczył Dyrektorem Głównym Prezydującym w tejże Kommissji.

N. Pan na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego; Najłaskawiéj mianować raczył P. Oczkina, dotąd Urzędnika dla osobnych poruczeń przy Namiestniku, a któremu, przez Ukaz do Rządzącego Senatu z dnia dzisiejszego, nadany stopień Rzeczywistego Radcy Stanu, Pomocnikiem Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu Królestwa.

N. Pan na przedstawienie Namiestnika Królestwa Polskiego; Referendarza Stanu Łaszczyńskiego, pełniącego obowiązki Gubernatora Cywilnego Gubernji Warszawskiéj, któremu Ukazem do Rządzącego Senatu nadano stopień Rzeczywistego Radzcy Stanu, mianować raczył Gubernatorem Cywilnym tejże Gubernji.

F r a n c y a.

Izba Parów. Posiedzenie, dnia 14go Kwietnia. — Hrabia Tascher przy końcu mowy swojéj w tych wyrazach ujął zdanie komissyio petycyi niektórych obywateli marsylijskich wymierzonéj przeciw wykładowi professorów Micheleta i Quineta: »Petycyonaryusze wierzą w znaczenie swéj skargi i w sprawiedliwy Sąd Parów. Czemuż tedy, chociaż mogą być pewni swéj dobréj sprawy, z tak nadzwyczajną wyrażają się namiętnością? Czemu ze skargi robią obrazę, z niechęci groźbę a z prośby rozkaz? Niechaj się niespodziewają, żeby izba parów, przyjmując sprawiedliwą skargę, żądać miała od rządu środków administracyjnych, których stósowność sam rząd tylko osądzić powinien, ponieważ on sam jest za nie odpowiedzialnym. Petycya niniejsza, uzasadniona co do treści, co do formy nadto gwaltowna, wywołała wśród komissyi niektóre sprzeczne zdania. Mniejszość trzymając się rzeczy saméj, oświadczyła, iż byłoby niekonsekwencyą uznawać jakąśkolwiek skargę za słuszną, i odrzucać ją jednakże przechodząc do porządku dziennego; nakłaniała się przeto do tego, aby petycyę ministrowi wyznań oddano; większość zaś osądziła, że skargi pisanéj w sposób tak gwałtowny, a nawet grożący, choćby przedmiot jéj był jak najsprawiedliwszy, niepowinien nikt zamieniać na skargę samejże izby parów, przesyłając ją odpowiedniéj władzy. Zgodzono się wreszcie na to, że po publiczném przyznaniu, że skarga jest zupełnie uzasadnioną, można będzie bez żadnego uszczerbku, zaniechać jéj oddanie ministrowi wyznań. Samo sprawozdanie, bez względu na spory, które może wywoła, potrafi już zwrócić uwagę rządu i spowodować go do chwycenia się stósownych środków. Z téj przyczyny i ponieważ układ petycyi marsylijskiéj wykracza przeciw grzeczności, proponuje komissya izbie, aby przeszła do porządku dziennego.

Hrabia Montalembert zgadzał się z tą propozycyą, ale nie dla tego, że układ petycyi zdaje się być ubliżającym, lecz dla tego, że czuje się zobowiązanym zostawić professorom Micheletowi i Quinetowi tęż samą wolność nauki, którą dla siebie uzyskać usiłuje, i ponieważ po wszystkiem, czego się już przeciw kościołowi dopuszczano, najniebezpieczniejszą zapewne byłoby rzeczą, gdyby władzom rządowym powierzono obronę jego praw.

Hrabia Salvandy, minister oświecenia, skarzył się na trudne położenie gabinetu, który ganią, na jakiejkolwiek stronie się postawi. Dziś zarzucają mu, że czyni za wiele, jutro mu będą zarzucać, że prawie nic nie czyni. Minister skreślił potem urządzenie zakładu College de France, który zależy od uniwersytetu i wzmiankował, iż kilku professorów w ostatnich czasach pozwoliło sobie całkiem zmienić przeznaczenie swych katedr. I tak kurs literatury słowiańskiéj zmieniono na rozprawy o kościele urzędowym i o Messyanizmie, a kurs literatury narodów południowych na prelekcye o chrześciaństwie i rewolucyi francuzkiéj. Przyznał, iż to jest wielkiem nadużyciem; rząd uczuł także potrzebę zapobieżenia temu, dla tego też jeszcze za pana Villemain zasuspendowano kurs literatury słowiańskiéj powierzony Polakowi Mickiewiczowi, a zawieszenie to nie tak prędko ustanie.

Pan Cousin podziękował ministrowi za to oświadczenie, że professorom, na których skarzy się petycya, nic się złego niestanie, lecz zaraz potém zaczął zbijać wyrzeczone przez Pana Montalemberta zdania, mówiąc: »Pan Montalembert w sporze tym zajął nader zręczne stanowisko; stanął na raz jako obrońca reakcyi, która weszła w modę i jako Orędownik zasad rewolucyjnych. Lecz musi wybierać; takiego

stanowiska dopóty tylko bronić można, dopóki nikt na nie nieuderza; lecz ja i dziś i zawsze zaczepiać je będę. Niewiem co się dzieje w Collège de France; lecz tuż przy Collège de France, jak wszystkim wiadomo, sławna kongregacya warsztat swój założyła (głos z boku: otóż mamy!). Tak do tego zmierzałem. Nie kryję się za górami, powiadam otwarcie i bez ogródki co myślę. Oskarzają ministra, iż cierpi pewne doktryny w Collège de France; ale ja się pytam: Cóż czyni dla Jezuitów? Tak, wie to cała Francya, wie to Europa, na przekorę czterem istniejącym prawom przebywają Jezuici we Francyi. Ja niejestem ich nieprzyjacielem co do osób, jestem tylko nieprzyjacielem ich zakonu; zwracam uwagę na zakazany ich pobyt, niechaj mi się stanie co chce. Czemużbyśmy dla jednych tyle okazywali pobłażania, a z drugimi tak surowo sobie postępowali? Tego samego dnia, w którym jakakolwiek kara ma spotkać professorów kollegium francuzkiego, trzeba także posłać na ulicę pocztową i pytać się o kongregacyą, mającą naczelnika swego, prokuratora, adwokata i bibliotekę, w któréj się pewne książki znajdują. (Hrabia Montalembert: nieżądałem tego, aby sądownie pociągano College de France do odpowiedzialności). Wiem to dobrze i właśnie z tego powodu dziwię się nad sprzecznością zdań pańskich. Jest to znakiem największéj słabości, jeśli napastujemy professorów; dopóki się niedowiem, że wielki kanclerz zasuspendował kongregacyą na ulicy pocztowéj, dopóty pewien jestem, iż minister oświecenia nieuczyni żadnego kroku przeciw professorom.«

Hrabia Montalembert. Wyznaję, iż niezrozumiałem, czego właściwie Pan Cousin żąda; niewiem czy pochwala, czy odrzuca doktryny rozszerzane w Collège de France. Wszystko, co w mowie jego pojąłem jest, zdaje mi się to, że mianuje jakąś tam kongregacyą, nader w oczach jego niebezpieczną, nieprzyjaciółką swoją; obawia się jéj tajemnych intryg; skreślił także mój wizerunek; sądzi, że jestem straszliwym przeciwnikiem; sławi mój talent; dziękuję mu za to wszystko. Lecz uczynił mnie organem nowomodnéj reakcyi, a do tego przyznać się niemogę. Jestem organem i narzędziem zgody ustaw naszych z wszystkiemi ideami moralności. Daléj zrobił ze mnie Pan Cousin rewolucyonistę. Ja zaś oświadczam, że nigdy w żadnéj rewolucyi niemiałem udziału, chcę tylko równéj dla wszystkich wolności. Po krótkiéj odpowiedzi pana Cousin zabrał głos pan Martin minister sprawiedliwości i wyznań, oświadczając, że nim się jaki stanowczy krok przeciw Jezuitom uczyni, trzeba wpierw poznać prawdziwe stanowisko opinii publicznéj ze względu na zakon i jego kształt obecny: »Kilkokrotne wezwania, rzecze minister, dochodziły mnie z różnych stron, byłem często celem sprzecznych napaści; raz oskarzano mnie, że istniejące przepisy zastósowałem do jednych, drugi raz miałem pobłądzić ponieważ tychże samych przepisów przeciw drugim nieużyłem. I tek zarzucają mi teraz, że jakiéjś kongregacyi sądownie nie ścigam, zapominając jednakże otem, iż oppozycya na kwestye czasowe z innego się zapatruje stanowiska jak mininisterstwo. Łatwo powiedzieć, macie prawo przeciw związkowi, wykonajcie je; jak gdyby związek ten, o którym mowa, był jedynym związkiem we Francyi. W istocie pełno jest związków, które istnieją bez pozwolenia, gdyż żadna się przeciw nim skarga nieokazała. Jeżeli jednak istnieje kongregacya, względem któréj trzebaby zastósować ściśle prawa i przepisy państwa, potrzebną jednakże jest rzeczą wiedzieć naprzód o tem, jakieby wrażenie na opinii publicznéj ten lub ów postępek rządu uczynił. Opinia publiczna musi się w takich przypadkach objawić, a tego tylko dostąpić można przez doświadczenie i znajomość rzeczy. — Izba może być zupełnie spokojną i niech będzie przekonaną w tym względzie, że rząd zawsze będzie miał dobro kraju na pieczy.

Anglia.

Z Londynu, dnia 12. Kwietnia.

Przedwczoraj ogłoszono tu stan dochodów ostatniego kwartału i całego roku finansowego. Widzimy z tąd, że wypadki w porównaniu z dochodami odpowiedniego czasu z lat poprzednich zupełnie się powiększyły. Widzimy tylko zmniejszenie w dochodach z podatku dochodowego, w zmiennych nadzwyczaj dochodach z dóbr królewskich i w rubryce zwanéj dochody rozmaite. Wszystkie inne pozycije przedstawiają wszędzie dochody większe jak w roku zeszłym; i tak cła o 718,602 funt. str., akcyza 344,787 funt. str., stempel 242,800 funt. str., podatki stałe 25,275 funt. str., poczta 57,000 funt. str., tak, że po odciągnięciu 252,275 funt str. mniejszego dochodu z podatku dochodowego i 90,000 z dóbr korony i dochodów rozmaitych, pozostanie jeszcze 1,410,726 funt str. (56,429,040 złp.) więcéj jak w roku zeszłym. Ostatni kwartał zaś przyniósł więcéj dochodu o 572,165 funt str., pomimo ubytku w podatku dochodowym wynoszącego 87,148 i w dochodach celnych wyno-

szącego 201,941 funt str. Ten ubytek w dochodach celnych łatwo objaśnić, bo w oczekiwaniu nowéj taryfy jak najmniéj towarów sprowadzano. Ubytek w podatku dochodowym tém się objaśnia, że przy ściąganiu go postępowano z mniejszą surowością jak dawniéj. W ogóle wypadki te wskazują, że dzisiejsze odstąpienie gabinetu od systematu opiekuńczego nietylko nie zmniejszy sił kraju, ale owszem powiększy je, dla tego oczekują jak najpomyślniejszych z niego skutków.

Dziennik Times wylicza złe, jakie Anglija mogłaby wyrządzić Stanom Zjednoczonym. — Mogłaby ona blokować ich porty na Oceanie atlantyckim, mogłaby wezwać niewolników do swobody i wywołać powstanie czarnych; mogłaby wspierać Mexyk posiadający na Oceanie port Acapulco, przerwać handel stanów z Azją i połów wielorybów. Wszystko to prawda: Anglija niezawodnie w razie wojny może wiele szkody wyrządzić ludowi amerykańskiemu, ale warto, ażeby dziennik torry spojrzał na odwrotną stronę medalu. Czyż Stany Zjednoczone nie mogą oddać z lichwą wyrządzonéj im szkody? Kanada jest u ich bram, a stan wzburzenia panuje w niej ciągle. Anglija także ma swoich niewolników w robotnikach swoich fabryk, cóż z niemi zrobi, jeżeli stosunki handlowe z Stanami Zjednoczonemi nagle zostaną przerwane, a prace w fabrykach ustaćby wówczas musiały? Gabinet Londyński zna niebezpieczeństwa podobnéj walki, w Washingtonie potrafią dobrze odpowiedzieć na gwałtowne groźby dziennika Times. Jednakże zamiast ożywiać czczy spór, lepiéj byłoby zająć się ostatniemi ofiarami Anglji, rozebrać je z krwią zimną i nie uważać ich wcale za ultimatum, ale za podstawę układu stanowczego. Tego to wszyscy powinni spodziewać się i żądać od mądrości rządu Amerykańskiego.

Austrya.

Od stóp Karpatów, w początkach Kwietnia. — Jeżeli, jak się spodziewać można, żniwo tegoroczne się nie powiedzie, wówczas nie można obliczyć nawet jak wielką będzie nędza w tutejszych górach. Musimy jednakże być przygotowanemi na to nieszczęście. Zasiewy ozime późno dokonane, ledwoby mogły lekką zimę wytrzymać, a cóż dopiero tak przykrą i długą jak tegoroczna. Cóż zaś możemy się spodziewać po zasiewach jarzyny, kiedy za miesiąc ledwie nawet gdyby pogoda najpiękniejsza sprzyjała, można myśléć o uprawie roli? Ludzie doświadczeni bowiem dowodzą, że niezmierne massy śniegu pokrywające pola, ledwo w końcu Kwietnia znikną zupełnie. Jeżeli lato nie będzie suche i gorące, wówczas zboże nie dojrzeje. Myśląc o tém i patrząc na dzisiejszą nędzę, trwoga serce przejmuje. Sposób życia naszych górali jest tak prosty, że poprzestają na kartoflach z solą, ale i na tém zbywa im zupełnie, bo wiele kartofli zginęło w gruncie przez wilgoć, a więcéj jeszcze ich zmarzło. Już wielu z nich nędzą i głodem zmuszonych żebrze, wielu także myśli kraj opuścić, nie wiedzą tylko gdzie się udać mają. Wprawdzie mogliby udać się do Węgier, ale pozbawieni wszelkich środków utrzymania, musieliby zostać poddanemi, albo wejść w służbę. Brak zarobku w środkowych Karpatach jest powodem tak wielkiéj nędzy. Nie można tam nawet myśléć o fabrykach i rzemiosłach, a cała ludność musi w niewdzięcznéj i niezyznéj glebie szukać wyżywienia, które ledwo przy pomyślnym roku dla siebie znajduje. Jak są małe potrzeby górali, ledwoby uwierzyć można. Powiedzieliśmy już z czego się składa ich zwyczajny pokarm. Ich ubranie równie proste, podobnież jest opatrzenie ich domu, prawie wszystkie sprzęty sami sobie sporządzają. Tak cała rodzina nie raz zaledwie na rok cały potrzebuje 50 fl. reń. (200 złp.) kapitału. Dla tego też wędrowni druciarze rozchodzący się po wszystkich krajach żyją dość zamożnie, jeżeli przybędą do kraju swego z jakim oszczędzonym kapitałem. Pomimo trudności utrzymania się, ludność stosunkowo jest bardzo znaczna, a miłość kraju tak wielka, że tylko ostatnią nędzą zmuszeni opuszczają go. W ostatnich czasach wielu z nich użyto w hutach i fryszerkach w cyrkule Cieszyńskim (Teschner-Kreis), i chwalą pospolicie ich pilność, gorliwość i pojętność.

Indye Wschodnie.

Constitutionnel umieścił niedawno artykuł o stanie królestwa Lahory, które tak ważny wpływ wkrótce wywrzeć może na posiadłości angielskie w Indijach Wschodnich. Umieszczamy niektóre z niego wyjątki; — Ostatnie wiadomości z Indji, przywiezione niedawno z Kalkuty dowodzą, że przesilenie ważne bliskiem jest w królestwie Lahory, a interwencija angielska będzie jego prawdopodobném skutkiem, ale wszyscy mniemają, że ta interwencija nastąpi dopiero po porze deszczów, to jest na początku naszéj jesieni. Dla tego rzucimy dziś okiem na stan stronnictw rozdzielających Pendżab. — Rozpoczniemy od dworu, albo Duibara od czasu ostatniéj rewolucji, a raczéj od czasu ostatniego powstania wojsk, w

którém zginął minister kierujący Hera-Sing. Rani Szunda, matka króla nieletniego Dullip-Singa zajmuje się sprawami państwa; kobieta ta posiada wiele przymiotów znakomitych, a szczególniéj wykształcenie uderzające w kobiecie z rodów Sików. Jest ona, jak mówią jéj stronnicy, panią swego pióra; za pomocą téj broni popchnęła ona wojska do powstania przeciw ostatniemu wielkiemu ministrowi, ona to podpisuje wszystkie dokumenta i rozkazy wydawane od tronu. Jednakże słaba ręka kobiety nie wstrzyma bezrządu, w jaki wpadł kraj w skutek powstań burzliwego żołdactwa tém bardziéj, że ta kobieta nie pochodzi z rodzin możnych w królestwie; jest ona tylko córką zemindara (wielkiego dzierżawcy), a zatém nie należy do kasty mającéj wpływ w królestwie. Po Rani człowiekiem najznakomitszym i najwięcéj wpływu mającym jest Dżowahir-Sing. Nie brak temu naczelnikowi na odwadze w wojnie, na śmiałości w polityce, ale nie ma wychowania i oddaje się rozkoszom najbardziéj poniżającym, cały czas przepędza przy kartach i pomiędzy tancarkami Lahory. Zupełnie odmiennym jest Sirdar Szam Sing z Attary, najzręczniejszy z ludzi których zdołał ukształcić Rundżyt Sing i jego francuscy Generałowie; ale nie można wierzyć w jego przywiązanie do dzisiejszego rządu jego kraju. Opiekunem młodego monarchy jest Bai-Ram-Sing jeden z powierników dawnego wielkiego radzcy Rundżet Singa. Jest to człowiek pełen siły, może upaść, ale wprzód okupić każe swój upadek. Sekretarzem stanu wszystkich rządzących w téj stronie jest, jak go nazywa Gazette Delhi, Talleyrand królestwa pięciu rzek (Pendżabu) zwany Dewan-dena-Nath. On i fakir Nur-Ud-din są najzręczniejszemi ludźmi z całego dzisiejszego gabinetu. Oto są najgłówniejsi naczelnicy stronnictwa dworu, wykonywający władzę więcéj nominalną jak rzeczywistą, bo ta ostatnia jest w ręku Kalsa to jest armji, a raczéj części téj armji złożonéj z Sików, która jest daleko silniejszą jak część mahometanów. Armija ta, która nigdy nie znała karności pomimo usiłowań oficerów Europejskich, ale przynajmniéj zachowywała jakietakie pozory, dziś zupełnie i te z siebie zrzuciła. Zmienia oficerów według swéj woli, układa się z rządem przez powstania, i ogłasza nowych władzców, według obiecanéj nagrody albo żołdu zaległego u ich poprzedników. — Rabunki i zepsucie jedynie działają na tych żołnierzy, którzy wcale nie wierzą w trwałość rządu ani w podobieństwo uformowania innego stalszego. — Jedynym z naczelników najwięcéj wpływu mających w armji jest Athar-Sing.

Stronnictwo przeciwne dworowi składa się najprzód z rodziny Dogra, która przez śmierć Hera-Singa ogranicza się tylko na radży Gulab Singu i kilku członkach młodszych rodziny. Radża Gulab-Sing, jakkolwiek siły, któremi rozrządza są nie tak bardzo znaczne jak armija Sików, jest jednakże straszliwym dla swych przeciwników z powodu silnych pozycji, nad któremi panuje i waleczności swoich górali. Dodać tu jeszcze należy skarby nagromadzone przez jego poprzedników w jego stolicy Dżumbo. Sikowie ze drżeniem zbliżają się do »niedźwiedzia z Dżumbo« jak go nazywają i zapewne nie będą śmieli uderzyć nad Gulab Sing. Gdyby ten zeszedł na doliny, wówczas liczna jazda Sików mogłaby go łatwo zniszczyć, ale w przesmykach gór kilkaset ludzi Gulab Singa zatrzymałoby całą armiję Lahory. — Armija nakłania dwór do wykonania wyprawy na Dżumbo nie tyle dla zadowolnienia swego wojennego zapału, jak dla tego, aby mieć pozor do żądania wyższéj płacy. Radża przeciwnie objawia jak najzupełniejsze posłuszeństwo dla dworu, ale tymczasem podburza cały kraj wzdłuż gór od Radżwar aż po Indus, a wojska dosyć będą miały tam do czynienia nim przybędą do Dżumbo. W Sialkote znajduje się Peszora Sing, który dziś intryguje z Gulab-Singiem dla korzystania z gotujących się wypadków. Gubernator Kaszmiru, człowiek chytry, przebiegły niezawodnie połączy się z Gulab Singiem, jak tylko pora ku temu się zdarzy. W okolicach górzystych pomiędzy Kaszmirem i łańcuchem-Halla, mieszkańcy z pokolenia afgańskiego Patanes, zostają w ciągłém mniéj otwartém powstaniu. Utrzymują ich w tém usposobieniu, z jednéj strony Gulab Sing, z drugiéj Dost Mahomed, Emir Kabulu.

Tak przebiegliśmy wkrótkości stan dzisiejszy królestwa Lahory. Kilka lat temu kraj ten wzbudził u nas żywy interes, w skutek opowiadań jenerałów Allard, Ventura, Avitabile. W tym roku zaś będziemy świadkami, jeżeli nie zupełnego rozbioru, to przynajmniéj ważnéj zmiany tego królestwa. Nie myślemy tutaj oznaczać roli, jaką Anglia grać będzie w tych wypadkach, ale znając jéj politykę można przeniknąć główne rysy interwencji angielskiéj. — Stara zasada; różnić by rządzić, wydatniejszą jest w Indjach jak gdziekolwiek indziéj; tam Anglicy trzymają się jéj z wytrwałością i z równą jak dotąd pomyślnością. — W Pendszabie rząd kompanji Wschodnio-indyjskiéj, nie

potrzebuje nawet rozdzielać by rządzić, dosyć mu tylko korzystać z istniejących sporów. Nie oświadczając się za żadném stronnictwem rozdzierającém ten kraj, Anglia zgromadza wojska nad rzeką Sulecz. Znane są trudności nie pozwalające na proste podbicie Pendżabu przez towarzystwo wschodnio-indyjskie. Dzisiaj rzeczy bardzo się zmieniły; jedna interwencija zapewni kompanji wschodnio-indyjskiéj przewagę stanowczą w rządzie Lahory. Wówczas będzie ona mogła wykonywać pewien rodzaj protektoratu. Może być, że w téj interwencji Anglija popierać będzie pretensije rodziny Dogra, to jest połączy się z Gulab-Singiem i Peszora-Singiem, przez nominacię pierwszego, głównym ministrem a drugiego Moha radżą to jest monarchą nominalnym.

Rozmaite wiadomości.

(Z Now. Lw.) — Nasz Korzeniowski napisał nową komedyję w jednym akcie pod tytułem: Stacyja pocztowa w Hulczy. — Teatr w Krakowie odznacza się teraz wprowadzaniem na scenę oper polskich. Dnia 11. Kwietnia była tamże wystawiona opera komiczna w 2ch aktach, dawniéj jeszcze przez Alex. hr. Fredrę napisana, pod nazwą: Nocleg w Apeninach, — do któréj muzykę dorobił Frańciszek Mirecki, dyrektor szkoły śpiewu w Krakowie.

Pani Weiss zabrano 28 dzieci, które składały jéj balet. Tym sposobem biedne te dzieci zostały od udręczeń wybawione. Stało się to (dodaje Sztafeta) w Paryżu, nie w Niemczech, gdzie tylko są stowarzyszenia przeciw dręczeniu źwierząt.

(Nadesłano.)

W Nrze. 93. Gazety Poznańskiéj wyczytałem w artykule Pana H. Ż., że Orędownik, pismo, którego niecierpię, bo jak stary bakalarz odséła nas wciąż do książki i uczyć się każe. — Orędownik, mówię, pismo wstecznych dążności, zakała naszéj literatury, tak olbrzymie postępy w Poznańskiém czyniącéj, zadał infamią Szanownéj Redakcji Roku, składającéj się z Panów K. Libelta i J. Moraczewskiego, jakoby była zwolennicą Targowiczan. Oburzony na Orędownika, przenoszącego Beylów, Grabowskich i Maciejowskich nad Szanownych autorów postępowych i wstecznych w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém, już zaciąłem pióro i chciałem usieść do stolika, poprzeć Pana H. Z. i zetrzeć na miazgę, zbić na kwaśne jabłka pismo, miotające takie obelgi na mężów, którzy całem swém życiem dowodzą miłości i poświęcenia dla sprawy ogólnéj, aż oto przyszła mi na myśl maxyma, którą śp. nauczyciel mój, uczony Reformat, X. Surowiecki w Pakości często nam powtarzał: Audiatur et altera pars! Opłonąwszy zatém nieco z gniewu, posełam natychmiast do naszego X. Proboszcza po Orędownik — bo pisma tego sam nie trzymam — i z wielkiém mojém zadziwieniem zupełnie co innego w nim wyczytuję od Pana H. Z. Redakcya Orędownika broni się w pismie swojém przeciw ubocznéj wprawdzie, ale, z przeproszeniem, bardzo złośliwéj napaści Roku, chcącego ją koniecznie pobratać z jakiemiś tam Beylami. Mówi istotnie, że Rok jest organem kilku Targowiczan, nienazywa atoli bynajmniéj Panów K. Libelta i J. Moraczewskiego Targowczykami. Jużcić Panie H. Z. prawdą a Bogiem, kiedy kto rozszerza jaką odezwę, pochwaię lub obronę Targowicy, toć śmiało o nim wnioskować można, że jest sam Targowczykiem. Otoż z wielkiém zgorszeniem naszem Rok zawierał świeżo obronę jawnego Targowiczanina; Targowiczanin E. D. siejący gdzie i jak może swoje ziarno, albo raczéj kąkol, jest jednym z głównych pracowników Roku; a zatem Orędownik ma poniekąd słuszność zowiąc Rok organem Targowicy. O Panach K. Libelcie i J. Moraczewskim niewzmiankuje Orędownik ani jednego słowa. Gdyby atoli Panom tym przyszło kiedy na myśl, tak jak Panu E. D. pochwałą Targowicy, akces do konfederacyi targowickiéj uczynić, niemoglibyśmy za prawdę poczytać Orędownikowi za złe, gdyby rzecz właściwem oznaczył nazwiskiem. Że redakcya Orędownika wysoko ceni autorów Beylę, Grabowskiego i Maciejowskiego, temu się Panie H. Z. niedziw. Niewiem kto jest Pan Beyła, nieznam Grabowskiego i Maciejowskiego, ale wierz mi Panie H. Z., że jeden ksiądz z Marek Beyły, jeden rozdział Koliszczyzny Grabowskiego, kilka kartek z dzieł Maciejowskiego więcéj zajmą, rozerwą i pouczą niż wasze wszystkie postępowe i niepostępowe pisma poznańskie. Zgadzam się zupełnie z Orędownikiem, że człowieka od pisarza odróżniać należy. Co mi do tego, że Mićkiewicz nazwał Maciejowskiego zdrajco-pisarzem, kiedy mu zdrady nieudowodnił, kiedy téj zdrady w pismach jego nieznajduję, kiedy nawet w pismach Maciejowskiego niema takiéj pochwały Ruszczyzny jak w prelekcyach Mićkiewicza? Gdyby Beyła nawet istotnie był złym, cóż to czytelnikowi jego Pamiętników Soplicy szkodzi? Przeciwnie, cóż za pociecha urośnie z tego czytelnikowi, że Pan E. D. ma bydź bardzo dobrym i poczciwym człowiekiem, gdy z nędznych pism jego sama złość i szkodliwość jak szydła z wora przebija?

To powiedziawszy, nie bronię bynajmniéj Orędownika, pisma niezdolnego przejmować się wskroś wyższemi ideami kwestyi żywotnych, niezdolnego postępować równym krokiem z tak wybornemi pismami jakiemi są Tygodnik literacki, Rok, Dziennik domowy, ale ... amicus Plato, magis amica veritas.

W. K.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 1. Marca 1845.

Nieruchomość tu na przedmieściu St. Marcińskiém przy ulicy Podgórnéj pod liczbą 180. leżąca, do Daniela Ludwika Schildner Radcy budowniczego Regencyjnego, jego dzieci Maryi Emilii Ferdynandy Karoliny Augusty i Jana Michała Emila Artura rodzeństwa Schildner i do rozwiedzionéj żony Radcy rachunkowości Müllera, Amalii Karoliny z Schildnerów Müllerowéj, należąca i podług taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze naszéj przejrzaną być może, na 22,934 tal. 18 sgr. 4 fen. oceniona, będzie w terminie

na dzień 7. Października r. b.

zrana o 11stéj godzinie wyznaczonym, końcem działów w miejscu posiedzeń Sądu drogą subhastacyi przedaną.

Wartość materyalna téjże nieruchomości wynosi podług taxy sądowéj 15,666 Tal. 6 sgr. 8 fen., wartość dochodowa zaś 30,203 Talarów. Licyta tak na całką rzeczoną nieruchomość jako też na pojedyńcze części onéjże podane być mogą. Tym końcem nieruchomość wspomniona podług planu sytuacyjnego, który także w biórze naszém przejrzanym być może, na trzy oddzielne cześci podzieloną została, których taxę również w biórze przejrzeć można. — Taxa przez którą wartość całéj téj nieruchomości na 22,934 Tal. 18 sgr. 4 fen. wypośrodkowano została w roku 1841., taxy zaś pojedyńczych części onéjże zostały w roku 1844. sądownie sporządzone.

Podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj, że Wna Walerya Mlicka i Wny Józef Mielęcki, dziedzic Nieszawy, kontraktem przedślubnym z dnia 29 Kwietnia 1844. r., wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Rogoźno dnia 13 Marca 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Nieznajomi wierzyciele uwiadomiają się o nastąpić się mającym podziale pozostałości dozorcy poborów Matyldy i Augusta małżonków Falk, z wskazaniem na przepisy §§. 137., 138. i 141. Tyt. 17. Części I. Powszechnego prawa krajowego, niniejszém.

Łobżenica dnia 28. Marca 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Na walne zebranie towarzystwa okolicy Szamotulskiéj, dnia 15. Maja r. b. odbyć się mające, Szanownych członków zaprasza i razem zapłacenie składek zaległych najpóźniéj do rzeczonego terminu uprzejmie przypomina

Dyrekcya.

Dominium Otoczna pod Wrześnią ma na sprzedaż 200 sztuk skopów, zdatnych do chowu, jednostrzyżnych, dobrze poprawnych, od wszelkich chorób wolnych. Po strzyży kupujący takowe zaraz odebrać może. Termin sprzedaży do dnia 8. Maja r. b.

PODZIĘKOWANIE.

Opuszczając Poznań, w którym doznałem tyle przyjaźni i rzadkiéj życzliwości artystów tutejszych, mam honor niniejszém złożyć im moje podziękowanie, a mianowicie artystom orkiestry, oraz kilkunastu amatorom muzyki, którzy przez udział, jaki mieli w koncertach moich, podwójnie zyskali wdzięczność moją. Nadto składam artystom orkiestry najczulsze dzięki za dar, jakim mię zaszczycić raczyli, będzie on dla mnie drogą pamiątką, przekazaną w spuściźnie dzieciom moim kochanym.

Panowie! nie mogę Wam wyrazić, ile me serce czuje, ile dumny jestem z tego dowodu Waszéj przyjaźni i szacunku dla mnie. — Jest to wielkim tryumfem artysty, jeżeli zdoła obudzić takie współuczucie w bezstronnych kolegach powołania swego. Bądźcie przekonani, że gdziekolwiek losy mię powiodą, pamięć o Waszéj życzliwości i szacunku na zawsze w sercu mém zachowam.

Poznań, dnia 25 Kwietnia 1845.

Ig. F. Dobrzyński.

Dnia 22 Kwietnia 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{6}$	$99\frac{2}{3}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$104\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{8}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	205	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	183	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$155\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$106\frac{1}{2}$	$105\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	100	$99\frac{1}{2}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	$99\frac{3}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	100	$99\frac{1}{2}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	163	162
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$119\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	114	113
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$131\frac{1}{2}$	$130\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	—	$108\frac{1}{3}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—

Dodatek 30., *zawierający działania sejmowe.*